

Warszawa, 20 stycznia 2024 r.

prof. zw. dr hab. Danuta Ulicka  
Uniwersytet Warszawski

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr. Andrzeja Fretschela-Hojarskiego

*Among the (Non-) Mythical: Studies in René Girard  
and Scapegoat Figure Typologies*

Praca Pana Andrzeja Fretschela-Hojarskiego zaskakuje od początku. Opatrzona łańską dedykacją, zaczyna się od plakatu do filmu Kazimierza Kutza *Paciorki jednego różańca*, pod którym Autor umieszcza lapidarny i zrazu niejasny podpis: „pikturalna reprezentacja mechanizmu kozła ofiarnego”. Plakat powróci jeszcze tylko raz, w zakończeniu rozprawy, jednym zwięzłym zdaniem nawiązującym do otwierającego ją obrazu: „Z perspektywy Girardowskiej historia śląskiego górnika, przeciwstawiającego się szatanowi reżimu komunistycznego, i Jeana de Gué [bohatera pierwszej z analizowanych w pracy powieści, Dafne Du Maurier *Kozioł ofiarny* z 1957 r.] są całkowicie nieporównywalne. Niemniej odzwierciedlają destrukcyjny proces wyboru napędzanego strachem egzystencjalnym i głęboko zakorzenione *mal ontologique*, które działa jak metaforyczna plaga”.

To zdanie, podobnie jak komentarze do plakatu, które spinają kłamrą początek i koniec rozprawy, jest bardzo ważne, kumuluje bowiem i zamysł Autora, i jego strategię, i obronę poetykę. Zwięzłe informuje, że układ odniesienia dla podjętych rozważań to koncepcja René Girarda, że jednak nie była ona traktowana wyznawczo; że w tej ramie interpretacyjnej osadzone zostały utwory pozwalające wydobyć inne mechanizmy *scapegoatingu* (niech mi wolno będzie używać wyrażenia angielskiego, jako że polszczyzna nie dysponuje jednowyrazowym określeniem, i poddawać je fleksji polskiej) niż te przedstawione przez Girarda; że wreszcie zamiarem Doktoranta nie była jedynie poprawna rekonstrukcja tych mechanizmów i zilustrowanie ich w trybie analizy materiału literackiego, lecz praca myślowa zmierzająca do demaskacji „zła ontologicznego” w całym długim (i chyba niezakończonym jeszcze) wieku XX. A zatem do pytań o nas i ważnych dla nas.

By zrozumieć, po co i dla kogo się pisze – sam pan Fretschel-Hojarski przywołuje słynne pytania Sartre’a, ale w odniesieniu do literatury, ja zaś stawiam je w odniesieniu do Jego rozprawy – trzeba raz jeszcze zacząć od początku i wrócić do zakończenia.

Nie tylko zamieszczony na pierwszej stronie plakat do filmu Kutza zaskakuje. Nieoczekiwany jest także wstęp do rozprawy. Wbrew standardom, Autor nie powiadamia w nim, co będzie przedmiotem, materiałem i celem rozważań, co przyniesie rozdział pierwszy, co drugi, a co kolejne. Na introdukcję – poprzedzoną mottem z *Hańby* Coetzee’go (motta, trafne i poruszające wyobraźnię, a to w ogóle zasługujący na osobną uwagę komponent dysertacji) – składają się analizy dwóch opowiadań: Shirley Jackson: *The Lottery* (1948) i Williama Faulknera *Dry September* [Suchy wrzesień] (1931). Mistrzowsko przeprowadzone, z uwzględnieniem aspektów genologicznych, narratologicznych i stylistycznych (np. z wydobyciem znaczących imion, s. 7), są skupione na fabule i relacjach między postaciami. Wprowadzają od razu *in medias res*. Autor śledzi mechanizm kozła ofiarnego od pierwszych zdarzeń po ostatnie, ale sam ten mechanizm pozostaje niejako w tle. Dopiero po przedłożonych wnikliwych, starannych analizach formułuje konkluzję: „Analogie między obu opowiadaniem są zdumiewające, aż do zaangażowania bohaterów-autorytetów, którzy nie tylko przyzwalają na przemoc, ale też biorą aktywny udział w akcie przemocy nad niewinną ofiarą” (s. 13). Zaznacza też, że wydobyte zdarzenia, choć fikcyjne, wykraczają poza materię literacką: „są głęboko osadzone w makabrycznej rzeczywistości historycznej” (do tej ostatniej sprawy wypadnie jeszcze powrócić).

I dopiero po tych analizach Autor przechodzi do genealogii i etymologii figury kozła ofiarnego, zarysowując od razu różnicę między jej rozpowszechnionym, potocznym rozumieniem i antropologiczną koncepcją Girarda. Jej ważność i znaczenie, jak podkreśla, polega nie jedynie na wydobyciu pewnego mechanizmu, trwałego w kulturze od rytuałów i mitów, którego funkcją jest przywracanie utraconej przez wspólnotę równowagi i jej ponowne skonsolidowanie, ale na rozpoznaniu, że mechanizm ten „leży w samym sercu wszelkich międzyludzkich interakcji” i odnalezieniu go w „utworach testujących prawdę o człowieku” (s. 14).

Przytoczone zakończenie Wstępu – silnie emocjonalne, ale też jasno wskazujące kierunek myślenia Doktoranta – współbrzmi z równie niestandardowym rozdziałem finalnym. Podobnie jak w Introdukcji, tak i w konkluzjach nie doczytamy się zbyt wielu typowych formuł podsumowujących, dobrze znanych z rozpraw doktorskich, czy choćby zbierających wnioski (a jeśli już się pojawiają, to odnosi się wrażenie, że Autor od czasu do czasu przypomina sobie obligacje i stara się im zadośćuczynić, choć ciągnie go w inną stronę). Zakończenie wydobywa przede wszystkim odpowiedź na zasygnalizowane już pytanie, po co i dla kogo się pisze. Pan Andrzej Fretschel-Hojarski, w toku całej rozprawy oszczędny w aktualizacje i nawiązania do świata bieżącej polityki, tu mówi już o niej *expressis verbis*, łagodząc tylko retoryczne napięcie

swojej wypowiedzi celnie dobranymi cytatai z Girarda i badaczy nawiązujących do jego koncepcji. Ale eksponuje stanowczo, że Jego antropolog, podnosząc kwestie „etyki scapegoatingu” (s. 221), „jest rzecznikiem analizowania przeszłości gwoli zrozumienia terażniejszości” (s. 218). Toteż deklaruje, używając „my” inkluzywnego, a tym samym wciągając nas, czytelników pracy w sedno jej przesłania: „Jest naszym obowiązkiem ponowić spojrzenie na znaki i symptomy procesu scapegoatingu zawarte w annałach historii i literatury jako na refleksję o społeczeństwie jako takim. [...] Ten proces leży przed naszymi oczami, czy to wtedy, gdy myślimy o przemocy słownej wobec jednostek czy instytucji, czy też o przemocy wobec mniejszości etnicznych [entire nations] w skali [...] globalnej” (s. 222). Deklaracji własnego zaangażowania towarzyszy nadto wyznanie wiary w moc literatury. Ostatnie zdanie rozprawy brzmi: „Figury kozła ofiarnego w micie, literaturze i historii mogą nas wiele nauczyć – zakładając, że chcemy słuchać” (s. 222).

Omówiłam obszernie poetykę pracy pana Andrzeja Fretschela-Hojarskiego, by zadać od razu pierwsze dręczące mnie podczas jej lektury pytanie, manifestowane ostatnim cytatem: czy Girarda można uznać za hermeneutę? I czy sam Autor poczuwa się do związku z hermeneutyką, zwłaszcza Paula Ricoeura? W obszernych rozważaniach rekonstruujących historię mimesis i jej Girardowską reinterpretację nazwisko Ricoeura nie pojawia się wprawdzie ani razu, ale przytoczone wyznanie prowokuje do podejrzeń, że rozprawie przyświeca wyróżniona przez niego w procesie rozumienia faza ostatnia, „przyswojenia”. A w związku z mimesis jeszcze jedna uwaga, tycząca już koncepcji Arystotelesowskiej. Doktorant podkreśla różnice między mimesis Stagiryty a propozycją Girarda. Nie bierze jednak pod uwagę – dla mnie bardzo istotnego – aspektu właśnie antropologicznego, zaznaczonego wprawdzie w *Poetyce* jednym jedynym zdaniem, ale nader ważnym: dla Arystotelesa mimesis to wrodzony „instykt naśladowniczy” (IV, 5). Więc jak to jest z tym przełomowym przeniesieniem przez Girarda konceptualizacji mimesis z poziomu reprezentacji artystycznych na poziom antropologii? Czy doprawdy można je uznać za bezprecedensowe?

Co powiedziawszy, wracam do rozprawy. Nie jest ona utrzymana w tym samym, eseistycznym stylu, co spinająca ją klamra wstępu i zakończenia. Przeciwnie, wewnątrz wypełniają rozważania zgodne z regułami dyskursu akademickiego. W rozdziale 1. Autor rekonstruuje koncepcję Girarda wyłożoną w czterech jego głównych książkach (*Deceit, Desire and the Novel*, 1961; *Sacrum i przemoc*, 1972; *Kozioł ofiarny*, 1982; *Violent Origins*, 1987), sięga także do *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego* (1961) i szczególnie chyba dla niego ważnych, choć przywołanych dopiero w zakończeniu *Rzeczy ukrytych od założenia świata* (1978). Referuje ich zasadnicze założenia i twierdzenia w kontekście poprzedników



(przede wszystkim Jamesa Frazera, ale też Otto Ranka), badaczy mniej więcej Girardowi współczesnych (jak Hannah Arendt, Erich Fromm, Carl Gustaw Jung, Northrop Frye, Kenneth Burke, Walter Ong, Jean-Paul Sartre, Tzvetan Todorov, Jacques Derrida, Mary Douglas – wszystkich nie sposób wymienić), a przede wszystkim kontynuatorów, polemistów i adaptatorów, słabo – przynajmniej u nas – znanych, dosłownie z ostatnich lat. A tych było i jest, jak pisze, „bezlik” (s. 15), bo odkryty przez Girarda scapegoating rozszedł się po trudnych do wyliczenia dyscyplinach i subdyscyplinach (antropologii, kulturoznawstwie, literaturoznawstwie, psychologii, psychoanalizie, psychologii społecznej, socjologii, teologii) i jeśli Autor nie uwzględni wszystkich w tym 1. rozdziale, to przywołuje je dalej (jak np. neurobiologię). Jeśli czegoś mi zabrakło, to jedynie politologii, zwłaszcza z uwagi na ostatni konflikt izraelsko-palestyński, który „użytkownicy”, by tak rzec Girarda, wywodzili z jego wskazań na jeden z mechanizmów przemocy: rywalizację braci (znany politolog nazywa obie strony konfliktu „braćmi syjamskimi”). Ale rozumiem, że natrętna aktualizacja i konkretyzacja scapegoatingu nie jest Autorowi po myśli. Nawet zresztą i bez politologii dowód na dalekosiężność oddziaływania ujęcia Girardowskiego i skalę jego interdyscyplinarnych dyskontynuacji został przeprowadzony bez zarzutu. Być może tylko, dodam tonem pytania raczej niż zastrzeżenia, wątpliwości natury kompozycyjnej budzi powracanie omówionych w tym rozdziale ujęć kontynuujących i dyskontynuujących Girarda w rozdziałach następnych, czasem wręcz dosłownie. Powtórzeń trudno uniknąć, ale chyba było to możliwe (sama zarysowałam te kontynuacje i dyskontynuacje w rozdziale 1. oszczędniej i bardziej ogólnie, by w przeprowadzanych dalej interpretacjach rozwinąć i zoperacjonalizować ich „pracę”). Zarazem wiem również, że przyjęcie takiej strategii naraziłoby interpretacje na obciążenie rekonstrukcjami teorii. I tak źle, i tak niedobrze... Natomiast naprawdę dziwi mnie i budzi poważne wątpliwości podrozdział 1. 7. tego 1. rozdziału, poświęcony figurze ofiary ujętej na wzór i podobieństwo Chrystusowej (*Christ-Like Victimage*). Rozumiem jego potrzebę ze względu na koncepcję Girarda – nie rozumiem decyzji jej urzeczywistnienia w trybie rozbudowanej interpretacji postaci Jima Casy’ego, bohatera *Gron gniewu*. Cały ten podrozdział to w gruncie rzeczy – świetna, brawurowa i błyskotliwa – analiza powieści Steinbecka, odstająca jednak bardzo od poprzedzających ją rekonstrukcji i typologii. Jej miejsce, moim zdaniem, jest w którymś z kolejnych rozdziałów interpretacyjnych, być może, zaryzykuję, w rozdziale ostatnim. W każdym razie włączenie jej do introdukcji pozostaje w rażącej dysproporcji wobec poprzednich podrozdziałów (jest także błędnie numerowane: po podrozdziale 1. 7. następuję 7. 1. 2., a powinien być 1. 7. 1).

Najważniejsza dla dalszych wywodów Doktoranta aplikacja i amplifikacja Girarda zrekonstruowana w rozdziale 1. to Laury Inez Barge względnie mało znaczący, wydawałoby się, artykuł *René Girard's Categories of Scapegoats and Literature of the South* z 2001 r. Przeprowadzoną w nim typologię odmian scapegoatingu Autor przyjmuje za swoją i na niej „zawiesza” kolejne trzy rozdziały, w których przeprowadza interpretacje utworów literackich. Te rozdziały to najważniejsza część rozprawy, jej trzon i „serce”. Pan Andrzej Fretschel-Hojarski podjął trop Girarda, skupiając się na reprezentacjach literackich „kozła ofiarnego”, wydobywając jednak nieprzewidziane przez niego figury i mechanizmy przemocy. Wziął pod uwagę materiał zróżnicowany gatunkowo: powieść (Daphne Du Maurier *Kozioł ofiarny*), dramat (*Pokojówki* i *Death Watch* Jeana Geneta), opowiadanie (*Notatki z podziemia* Fiodora Dostojewskiego), a także tekst niefikcyjny (*Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa). Ale te, leżące w centrum uwagi utwory, otoczył ogromnym bogactwem innych, analogicznych, paralelnych, kontrastowych czy też połączonych z centralnymi więziami intertekstualnymi, od Biblii i innych tekstów sakralnych, przez tragedie starożytne, po filmy i plakaty (nie tylko do filmu Kutza, ale też do spektaklu Geneta, ilustrowanym grafiką Franciszka Starowiejskiego). Do tego ogromnego repertuaru zaliczyłabym także teksty dyskursywne, częściowo odnotowane w rozdziale 1., które w rozdziałach następnych, poddane skrupulatnej analizie, nieustępującej pod względem wnikliwości analizom utworów artystycznych, są przywoływane w sukurs.

Skala zaktywizowanych przez Doktoranta rozpraw i artykułów, które obudowują przeprowadzane analizy, czasem bezpośrednio powiązanych z omawianym problemem lub utworem, czasem pozostających na ich zapleczu, rysujących jednak niezbędne tło historyczne i biograficzne, zdecydowanie przekracza wymagania prezentacji tzw. stanu badań. Wprowadzane teksty nie są przy tym przywoływane tytułem popisu ani zasygnalizowania rozległości lektur. Dowodzą oczywiście encyklopedii czytelnika-Autora, ale że zostały dobrze zoperacjonalizowane, tworzą linię argumentacyjną o trudnej do odparcia logice. Przykładem może służyć analiza *Sąsiadów*, którą Doktorant umieścił w kontekście sięgających XIX wieku pogromów, wskazując długotrwałe czynniki społeczne i ekonomiczne, odmienne w Europie Zachodniej i środkowo-wschodniej, warunkujące mord dokonany w Jedwabnem (Autor podał je m. in. za rozprawą Aleksandra Hertza *Żydzi w kulturze polskiej*, rekomendowałabym także studium tego badacza *Drużyna wodza* z 1938 roku, bo dobrze wyjaśnia zarówno faszysty europejskie, jak nacjonalizm polski). Jeśli czegoś mi w tej partii pracy zabrakło, to wskazania na znaczenie sztetli jako swoistej przestrzeni, którą po sąsiedzku zamieszkiwali „swoi” i zarazem sobie „obcy”, zachodnioeuropejskiej kulturze miejskiej nieznanym; myślę także, że należałoby uzasadnić użyte w tytule rozdziału określenie „peryferie Holocaustu”, bo może być

mylnie rozumiane). Najważniejsze jednak, że Doktorant nie zaniedbał w tej rozbudowanej kontekstualizacji podjąć także kwestię wyjątkowości świadectwa.

Bo, jak już zostało zaznaczone, rozdziały, w których pan Andrzej Fretschel-Hojarski przeprowadza analizy i interpretacje tekstów literackich, stanowią najważniejszą część rozprawy. Wzorem Girarda Autor skoncentrował się na poziomach fabuły i relacji interpersonalnych. Ale, podobnie jak w analizach utworów przeprowadzonych we wstępie, nie pominął aspektów poetologicznych, przeprowadzając mikrologię tekstów, wrażliwy na drobiny językowo-stylistyczne, wydobywając aluzje i ukryte cytaty oraz przedstawiane z określonej perspektywy narracyjnej gesty i stroje. Wszystkie Jego wywody analityczno-interpretacyjne oscylują pomiędzy makro- i mikroskalą. Popisowe pokazy *close reading* idą w parze z umiejętnym scalaniem obserwacji, konsekwentnie podporządkowywanych tematowi – typowi mechanizmu i reprezentatywnej dla niego figurze, nie są jednak mechanizmu tego prostą egzemplifikacją; mają samodzielną wartość sztuki interpretacji. Trzeba także podkreślić, że w przeciwieństwie do Girarda, który rzadko, co podkreśla sam Doktorant, sięgał po literaturę współczesną – figury te są odnajdywane w utworach z połowy i końca XX wieku.

Nie będę dyskutować z tymi interpretacjami. Zwrócę raczej uwagę na fakt daleko istotniejszy: Autor rozprawy – podobnie jak Girard (a także przywoływany często Northrop Frye, inaczej zaś niż reprezentanci angloamerykańskiej New Criticism – traktuje literaturę, także dyskursywną, jako kompleks symbolicznych tekstów kultury o silnej referencji i mocy performatywnej. Kryteria fikcji, autonomii estetycznej, przyjemności bierze w nawias. Śmiało także wykorzystuje informacje biograficzne, nawet nie obudowując ich usprawiedliwieniami, że naraża się na zarzut psychologizmu, że ewentualnie wpada w błędne koło, i nie mnożąc innych fałszywie dziś brzmiących zastrzeżeń. Uznaje, podobnie jak Girard, biografie autorów (Du Maurier, Geneta, Dostojewskiego) i badaczy (Bachtina, a także samego Girarda) za jeszcze jeden tekst kultury wspomagający interpretacje. Bodaj raz tylko tematyzuje swoje stanowisko, cytując jednego z badaczy: „w przeciwieństwie do tradycyjnych praktyk biograficznych, to powieść wyjaśnia doświadczenie społeczne i historyczne swego autora, a nie na odwrót” (s. 184).

Rozprawę wieńczy zestawienie koncepcji Girarda i Bachtina, w którym Autor wykazuje, że można wyjść poza zakłętą krąg przemocy i „zła ontologicznego”. Zaznacza to wyraźnie, informując, że celem „tego finalnego studium komparatystycznego będzie analiza mimetyzmu w karnawale, wertykalnego i horyzontalnego przekraczania granic [...] obowiązującego w praktykach karnawałowych, które, jako residuum rytuału, hamują proces scapegoatingu” (s. 176).



To dobrze przemyślana rama kompozycyjna dla całej rozprawy, a racji uzasadniających porównanie Girarda i Bachtina nie brakuje (i Autor je wylicza, poczynając od wskazania na kluczowe miejsce ich koncepcji w literaturze traktującej o rytuałach – co jest chyba retoryczną przesadnią; może też należałoby w tym zestawieniu zwrócić większą uwagę na Bachtinowską – radykalnie różniącą się od przedłożonych przez Girarda i Sartre’a – koncepcję Innego, decydującą o odmienności całej jego propozycji).

Pomimo to rozdział finalny jest najślabszy w pracy. Podczas lektury gubiłam się, czy traktuje on o karnawale, czy o Dostojewskim, czy o Girarda i Bachtina interpretacjach twórczości rosyjskiego pisarza, czy może po prostu Doktorant przemycił Girardowską teologię i antropologię krzyża, które, jak zaznaczył (s. 189), nie będą przedmiotem jego uwagi – choć znaczne partie tego rozdziału im właśnie są poświęcone. Ginełam także dlatego, że jak żaden inny, rozdział został tak gęsto upleciony z mowy pozornie zależnej, że często trudno mi było odróżnić poszczególne przemawiające w nim głosy. Istna Bachtinowska polifonia. Ale i w całej pracy ten sposób prowadzenia narracji dominuje i warto byłoby, przeredagowując ją, przekładając i przygotowując do druku (bo sądzę, że praca powinna znaleźć się w polskiej, bardzo przecież słabej, girardologii), dodać więcej wskazówek trasujących lekturę. Jasność jest uprzejmością autora wobec czytelnika, zauważał Henryk Markiewicz, parafrazując La Bruyère’a.

To nie jedyna usterka tego rozdziału. Znajduję w nim również błędy rzeczowe, które tak wytrawnemu filologowi-analitykowi nie powinny były się przytrafić. W przypisie 2 na s. 175 Autor informuje, że o karnawalizacji literatury Bachtin pisze po raz pierwszy w *Problemach poetyki Dostojewskiego*, którą datuje na 1925 rok. Być może miał na myśli *Problemy twórczości Dostojewskiego* – ale te ukazały się w roku 1929, a ponadto nie padają w nich ani razu słowa „karnawał” czy „satyra” (rozdział o satyrze w *Problemach poetyki...* to osobna i bardzo skomplikowana sprawa). I to tę pierwszą książkę, a nie drugą, recenzował Anatolij Łunaczarski (s. 180). Razi mnie także naiwne zdumienie, że Bachtin – inaczej niż Le Roy Ladurie – nie pisał o aktach przemocy i scapegoatingu podczas karnawałów (s. 200). Autorze Drogi, w 1936 – 1938 roku w ZSRR niezrehabilitowany wygnaniec miał pisać o przemocy? Pośrednio o zresztą niej pisał, bo w tle rozprawy o Rabelaisie’em jest przecież Wielki Głód i Wielki Strach, trzeba tylko te „rzeczy ukryte” wydobyć. Trudno mi też przystać na porównanie doświadczeń biograficznych Girarda – osamotnionego w powojennej Ameryce, pozbawionego przyjaciół i zdanego na budowanie akademickiej kariery w odosobnieniu oraz Bachtina – „intelektualisty zza żelaznej kurtyny” (s. 181), skazanego na łagier, a potem zesłanie i śmiertelnie przerażonego możliwością ponownego aresztowania. Znajdź proporcje, mocium

panie... Gwoli sprawiedliwości dodam, że podobnych nad-, a raczej nie-do-interpretacji w bachtinologii zachodniej nie brakuje. Doktorant zna jednak dobrze pierwszą monografię Katheriny Clark i Michaela Holquista *Mikhail Bakhtin* (1984), dobrze naświetlającą całą sytuację, powinien więc ich się ustrzec.

Żeby nie wyszło, że formułuję te uwagi z pozycji strażniczki pamięci Bachtina, dodam, że w całej rozprawie Doktorant popełnił różne inne drobne przewinienia, czy to z pośpiechu, czy też dlatego, że jego zapleczem nie było literaturoznawstwo polskie. Tak np. nie nazwałabym Tvetana Todorova „socjologiem” (s. 99), nawet w związku z książką *Face à l'extrême* (1994), ale być może tak jest traktowany na naukowym rynku amerykańskim. Nie będę małostkowo wytykać tego typu nieznaczących potknięć, łatwych do usunięcia w ponownej redakcji pracy na użytek czytelnika polskiego. Jak wiadomo, nie myli się tylko ten, kto nic nie robi.

Niezależnie od sformułowanych krytycznych uwag rozdział finalny z punktu widzenia wyvodu myślowego przeprowadzanego w całej rozprawie został dobrze pomyślany i jako koda spełnia swoje funkcje. Cenna jest w nim zwłaszcza analiza *Legendy o Wielkim Inkwizytorze*, dobrze podbudowująca mocne wnioski ogólne o modernistycznym podmiocie i w ogóle o modernizmie, które dobrze zespalają myśli Dostojewskiego, Bachtina i Girarda.

Na koniec zapytam wiedzioną ciekawością, jak Autor wyjaśniłby nieobecność Girarda w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie polskim. Sam przytacza tylko jedną poświęconą mu rozprawę, Cezarego Zalewskiego *Źródło: Girard i literatura* z 2016 roku. Ja też dużo więcej nie znajduję. Fenomen nieobecności, nie tylko w literaturoznawstwie, myśliciela tak ważnego i obficie przekładanego, podobnie zresztą jak Northropa Frye'a, zastanawia. Przyznam, że nie mam satysfakcjonującego wytłumaczenia tego stanu rzeczy i naprawdę interesuje mnie zdanie Doktoranta.

Jak z całą oczywistością wynika z tego, co powiedziane – napisane, uznaję, że rozprawa pana mgr. Andrzeja Fretschela-Hojarskiego *Among the (Non-) Mythical: Studies in René Girard and Scapegoat Figure Typologies* spełnia ustawowe i zwyczajowe wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania.

Danuta Ulicka

